Nr. 326. We Lwowie, piątek dnia 15 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Galicyjski anarchista.

Lwów 14 lipca.

Mychajło Łozyńskyj, aresztowany przed kilku dniami pod zarzutem zbrodni stanu i zaburzenia spokoju publicznego, jest synem ruskiego włościanina z Babina, powiatu kałuskiego. Szkoły średnie ukończył w Stanisławowie, a maturę złożył przed czterema laty w akademickiem gimnazjum we Lwowie. Po maturze pracował przez półtora roku w redakcji *Diła*, a równocześnie należał do głównych współpracowników wychodzącego wówczas we Lwowie pod redakcją p. Mychajła Pawłyka organu ruskiej partji radykalnej *Hromadzkyj Hołos*.

W tym czasie brał żywy udział w organizacji radykalnej partji, przemawiał na wiecach, zwoływanych głównie w stanisławowskim i tłumackim powiecie, a w czasie ostatnich wyborów do rady państwa był gorliwym agitatorem obecnego redaktora *Diła* p. dra Eug. Lewickiego. W tym czasie wydał broszurkę dla włościan, popularyzującą żywot i dzieła Szewczenki, która jednak uległa konfiskacie i dopiero wskutek wniesionej przez dra Kosa interpelacji w radzie państwa, została zimunizowaną. Pisywał również satyryczne poezje w ruskim, humorystycznym dwutygodniku *Komar*.

Lwów jednak począł mu się wydawać za małym. Za protekcją posła Bazylego Jaworskiego otrzymał przy statystycznej komisji w ministerstwie spraw wewnętrznych djurnum i przeniósł się do Wiednia, gdzie zapisał się na fakultet prawniczy. Tam brał żywy udział w studenckim ruchu, był jednym z najgorliwszych członków ruskiego towarzystwa akademickiego „Sicz", a równocześnie był korespondentem amerykańskiego ruskiego tygodnika *Swoboda*. W akademickiej kuchni w Wiedniu, poznał się z pewną żydówką z Rosji, której mąż za współudział w rewolucyjnym ruchu przebywa na zesłaniu, a ona przemieszkiwała w Wiedniu i uczęszczała na uniwersytet jako nadzwyczajna słuchaczka medycyny.

Młode serce zapałało miłością do starszej od niego o lat kilkanaście i wcale nie należącej do krasawic córki Estery, a wybrawszy się z nią do Zurychu, połączył się tam dozgonnym ślubem cywilnym, ogłaszając się równocześnie bezwyznaniowym. Owocem tego związku są dwaj synowie, z których pierwszy liczy niespełna dwa lata, drugi zaś jest jeszcze w powijakach.

W Zurychu pracował Łozyńskyj jako dziennikarz, pisując do rozmaitych pism socjalistycznych i do *Diła*, lecz widocznie honorarja nie płynęły obficie, bo młoda para przeniosła się napowrót do Wiednia, a stamtąd do Lwowa.

Tutaj Łozyński przyjął współpracownictwo w redakcji *Monitora* i równocześnie w *Dile*, pomieszczał również korespondencje w *Freisinnige Zeitung*.

Od dłuższego czasu żył w wiecznym z partją socjalno-demokratyczną zatargu, który nieraz w polemice tak na rozmaitych zebraniach, jak i na dziennikarskich szpaltach przybierał ostrzejsze formy, tak że lwowska partja ukraińska (socjalistyczna) tajnym okólnikiem przestrzegała towarzyszy, aby Łozyńskiego nie dopuszczać na żadne partyjne zgromadzenia.

Zdaje się, że w Zurychu nawiązał on stosunki z partją anarchistyczną, a po długich wahaniach wydał niedawno we Lwowie pierwszy i ostatni numer pisemka o anarchistycznych tendencjach *Nowy Świat*, które prokuratorja skonfiskowała, a obecnie pociągnęła redaktora do sądowej odpowiedzialności.

Kto dostarczył Łozyńskiemu funduszów na to wydawnictwo i kto należał do spółki redakcyjnej, wykaże śledztwo. Łozyński żył bardzo skromnie, bo dochody jego nie dosięgały miesięcznie sumy 200 koron.

Sam Łozyńskyj jest średniego wzrostu, bardzo wątłej budowy ciała, krótkowidzący, wskutek czego posługuje się szkłami. Cywilna żona z cywilnemi dziećmi, została bez utrzymania.

Z Borysławia.

We wczorajszym numerze zamieścił *Czas* korespondencję z Borysławia, która — jak ją nazywa — jest momentalnem zdjęciem chwilowego nastroju obydwu stron. Podajemy ją w streszczeniu:

Gdyby nie gęsto rozsiane posterunki wojskowe i cisza po kopalniach, nie możnaby dziś podejrzywać Borysławia o strejk, jednak mimo, że strejk objął cały Borysław, odczuwać się daje brak rzeczowego objektu walki. Otrzymali już robotnicy mieszkania, wodę, łazienki, filję kasy chorych, kuchnię ludową, stowarzyszenie spożywcze, otrzymali dalej przyrzeczenie ze strony pracodawców co do inwestycji nowych urządzeń socjalnych i higienicznych. Chcieli potem 8 godzinnego dnia pracy, ale dzisiaj widząc niemożliwość tego żądania, odstąpili od tego. I dziś robotnicy borysławscy niczego już nie żądają, strejk mógłby się już skończyć, ale jeśli trwa dalej, to prowadzi go partja socjalistyczna, która chce, aby zgoda nastąpiła między pracodawcami a komitetem partji socjalistycznej, na co znowu nie chcą zgodzić się pracodawcy. Ci chcą zgody z samymi robotnikami borysławskimi, podczas, gdy tamtym chodzi o uznanie partji, o jej honor. I dlatego kilku agitatorów wszelkiemi siłami stara się o utrzymanie strejku. Teroryzm dziś jeszcze jest tak silny, że do roboty nikt się nie odważa stanąć, całe jednak masy robotników przyrzekają, że na każde wezwanie staną ochoczo do pracy i jest wielka nadzieja, że jeśli agitatorzy zechcą zbytnio strejk przedłużać, spotkają się ze strony robotników z oporem i teroryzm zostanie zniesiony.

Pracodawcy zdecydowani są, choćby ponieść mieli największe straty, nie dopuścić do tego, aby między nich a robotników wchodziła jakaś instytucja półoficjalna. Tymczasem roboty konieczne pełnią z zaparciem się siebie urzędnicy kopalniani i niektórzy właściciele.

Czy w tych warunkach zdoła co wskórać p. Daszyński, który usiłował robić zgodę, wątpliwe. Pracodawcy robią, a właściwie zrobili już zgodę, ale nie z przedstawicielami partji, lecz z robotnikami. Tymczasem spokój zapewniony. Prawie cała brygada pod wodzą generała stacjonuje na miejscu i utrzymuje wzorowy porządek, a robotnicy, spotykając się z pracodawcami, witają się z nimi przyjaźnie i znikło z ich twarzy roznamiętnienie widoczne w sobotę i niedzielę.

Zdaje się, że nie będzie to pierwszą porażką „partji," a czas zapewne wyjaśni, *cui bono* strejk w galicyjskich kopalniach nafty wywołano. Przypominamy, że swego czasu z węglem była ta sama historja, aby belgijscy i angielscy właściciele kopalń mogli lepiej sprzedać swoje zapasy.

Wrażenia statystyki pocztowej.

II. Ze względu na bałamutną statystykę z r. 1904 dotkniemy stosunku personalnego z r. 1900.

Otóż w tym roku mieliśmy 35 wyższych urzędników ruchu (VII i VIII rangi) na 913 niższych; w wiedeńskiej dyrekcji było 152 na 2443, a w berneńskiej 36 na 558 niższych; u nas więc wypadł jeden wyższy na 26, a tam na 15—16 podwładnych, czyli że brakowało nam stosunkowo 25 posad wyższych, z których dotąd tylko małą część obsadzono.

Minister dla Galicji zapewne nie wiedział o tej krzywdzie, a urzędnicy ruchu mało się tem zajmowali; zamiast bowiem myśleć o odrębnych potrzebach naszego kraju, weszli w kontakt z austrjacko-niemieckiem stowarzyszeniem urzędników, jak gdybyśmy byli równomiernie traktowani i nie ponosili krzywdy. Zamiast trzymać się razem, dali się porwać zasadzie *„divide et impera"*, weszli w zastępstwo partykularne i potworzyli filje niemieckiego stowarzyszenia w Tarnowie, Krakowie, Tarnopolu etc. Schlebiało to niektórym panom, że mogli aranżować zebrania, popisywać się mówkami i figurować w Wiedniu jako delegaci okręgowi, zapominając, że my mamy się łączyć i podnosić przedewszystkiem potrzeby kraju.

My mamy przedewszystkiem starać się, abyśmy w całości otrzymali tych 25 posad wyższych i osobny status krajowy, albowiem zaprowadzenie konkretalnego przed 30 laty mogło uchodzić ze względu na małą liczbę urzędników, ale nie dziś; zresztą to nonsens, aby Wiedeń mianował praktykantów i asystentów. Dopiero mając własny status, możemy się zorjentować, czy kwota na polepszenie stosunków dla nas wyznaczona jest odpowiedną; dziś nie wiemy, jaka część tej ogólnej kwoty dla Galicji będzie użytą; wiemy tylko, że w r. 1901 mieliśmy 310 asystentów, 370 oficjałów, a tylko 233 w IX randze, że więc w tej brakowało 71 do trzeciny, a brakowałoby przeszło 150, gdyby systemizowane tymczasowe djurna, obsadzono rzeczywistymi, a nie pomocniczymi urzędnikami, stanowiącymi czwartą trzecinę.

Myśmy zresztą powinni popierać sprawę języka krajowego w urzędzie i przy egzaminach i przydzielania wyższych urzędników naszych do ministerstwa, którychby agendy i zdolność nie były ograniczone na sztukę rewidowania urzędów.

W tych sprawach niemieckie stowarzyszenie nas nie poprze, a ponieważ wpływ zastępstw powiatowych jako filij wobec głosu tegoż niknie, przeto powinniśmy się łączyć w krajowe towarzystwo i ustanowić organ, któryby strzegł interesów naszych, wskazywał potrzeby i przypominał krzywdy.

Oczywiście delegaci krajowi mogliby

przystępywać i do uchwał niemieckiego stowarzyszenia, a zapewnie mieliby większy wpływ aniżeli powiatowi.

Weredyk.

Reforma w sprawie sądów politycznych w Rosji.

W urzędowym *Prawit. Wiestniku* ukazało się rozporządzenie bardzo ważnej treści. Ogłoszono, że przestępstwa polityczne sądzone być winny nieadministracyjnie, jak dotąd było, lecz sądownie. Mianowicie przestępstwa polityczne, po przeprowadzeniu śledztwa przez żandarmerję, policję (wyższą), lub prokuratorję, sądzić będą izby sądowe (*sudiebnyja pałaty*). Izby sądowe sądzić będą w tych razach albo same, to jest w komplecie trzech sędziów z prokuratorem, albo też z udziałem przedstawicieli stanów (to znaczy marszałka, szlachty, wójta gminy itp.). Sprawy polityczne sądzone będą przy drzwiach zamkniętych, niektóre zaś lżejsze sądzone być mogą i jawnie, jeżeli izba sądowa nie postanowi zamknąć drzwi. — W razach ważniejszych sprawy polityczne sądzić będzie osobny wydział senatu, zaś w ważniejszych, osobny trybunał wyższy (*wierchownyj sud*), ustanawiany z cesarskiego rozkazu w chwilach potrzeby.

Tak więc od roku 1882, kiedy sprawy polityczne od sądów przeszły do administracji, to jest po 22 latach, znowu wracają one do sądów zwykłych. W Królestwie, gdzie nie ma stanów, sądzić będzie przestępców politycznych sama izba sądowa z sędziami koronnymi przy zamkniętych drzwiach, o ile sprawa nie zostanie przeniesiona do Petersburga.

Jednocześnie ogłoszono ważne postanowienie, że jeżeli redaktor lub wydawca popełni w piśmie, wychodzącem pod cenzurą, jakieś przestępstwo polityczne — prasowe, to sądzić go będą także izby sądowe niezależnie od kary na censora.

Znaczenie tej reformy jest w każdym razie niemałe, bo tak zwane administracyjne sądy były haniebną parodją sprawiedliwości. Nie było wypadku, aby te sądy, złożone z żandarmów i czynowników uwolniły kiedykolwiek politycznego przestępcę; a należy pamiętać, że w Rosji pod pojęcie politycznego przestępstwa podciąga się mnóstwo czynów, które w całym cywilizowanym świecie nie są karane. Można sobie wyobrazić, jak wskutek tego kwitnęło łapownictwo. Przy tych błahych wypadkach trzeba było sowicie opłacać policję, bo inaczej groził sąd administracyjny, to znaczy wysyłka na Sybir. Sądy są w każdym razie bardziej niezawisłe i składają się z ludzi mających wykształcenie uniwersyteckie.

Kapitan włoski szpiegiem.

Aresztowanie pary szpiegowskiej w Messynie — o czem doniosły depesze — wywołało w Rzymie ogromną sensację. — Minister wojny przyznał, iż kapitana Ercolessiego i jego żonę, aresztowano z powodu zdrady stanu. — Podejrzenie na Ercolessiego padło przed kilku jeszcze miesiącami, kiedy ministerstwo wojny dowiedziało się, że pewne państwo zagraniczne posiada dokumenty, odnoszące się do mobilizacji obrony wybrzeży, oraz rozkładu jazdy na wypadek mobilizacji w Sycylji. Ercolessi ma lat 43, żona zaś jego, pochodząca z Wenecji, ma lat 32. Od dłuższego już czasu zwracano uwagę na wymianę listów między tą parą małżonków, na częste podróże kapitana za granicę, na tajemnicze schadzki, wizyty, wogóle na niezwykłe zachowanie się kapitana. Odwiedzający go jacyś nieznajomi, byli zapewne zagranicznymi szpiegami. Kiedy podejrzenia coraz bardziej okazywały się słuszne, a sygnalizowano do ministerstwa wojny, że Ercolessi ma wydać jakiemuś przybyłemu z zagranicy szpiegowi ważne dokumenty, przystąpiono natychmiast do aresztowania go. Aresztowanie to jednak nie było łatwem, gdyż obawiano się, by para małżonków nie popełniła samobójstwa. Posłano więc do mieszkania kapitana dedektywa, przebranego za posłańca telegraficznego urzędu. Ercolessi drzwi otworzył, posłaniec wszedł, lecz wpuścił policję i karabinierów. Małżonkowie chcieli się pozbawić życia, Ercolessi chwycił za rewolwer, a jego żona za sztylet. Major Ghelfi i kapitan Despre przeszkodzili temu. Znaleziono kilkaset fotografij i planów topograficznych, które szpieg ten za pomocą wytrychu wyjął z żelaznej kasy. Małżonkowie wyznali podobno, że sprzedali plan mobilizacyjny Sycylji, plan cytadeli w Messynie i rozkłady jazdy kolei żelaznych na wypadek mobilizacji. Przeważna część włoskich dzienników wymienia Francję, jako mocarstwo, które wszystkie te dokumenty zakupiło. Plany mobilizacyjne mają dla obrony wybrzeży morza Śródziemnego doniosłe znaczenie. Kapitan Ercolessi jest przygnębiony, natomiast żona jego wprost cynicznie się zachowuje, opowiadając wszystko i wyznając, że potrzebowała pieniędzy na stroje i wystawne życie. Dwojgiem dzieci zajęło się miasto.

Wojna Japonji z Rosją.

Z Londynu otrzymaliśmy telegram, że do *Daily Mail* nadszedł z Petersburga telegram, donoszący, że krąży tam pogłoska, iż Rosjanie ponieśli pod Portem Artura wielką klęskę i że twierdza wpadła w ręce Japończyków. Również wiadomość o zdobyciu Portu Artura otrzymała *Daily Mail* z innego źródła.

Wiadomość ta atoli zdaje się być jeszcze przedwczesną. Wprawdzie walki koło Portu Artura trwają ciągle i już zdaje się nie ulegać wątpliwości, że twierdza ta dostanie się w ręce Japończyków, ale zdobytą jeszcze nie została. Poniósł tylko wielką klęskę generał Fock, który miał urządzić wycieczkę przeciw japońskiej artylerji oblężniczej. Strzały japońskie zmusiły go do odwrotu. — Japończycy wysadzili na ląd koło Portu Artura świeże wojska.

Japończycy coraz więcej zwężają pierścień swych linij, którym otaczają Port Artura. — Ciężką klęskę ponieśli w ludziach wskutek wybuchu miny koło fortu III.

Na terenie mandżurskim lada chwila przyjdzie do walnej bitwy.

Now. Wremia donosi, że generał Keller z częścią armji Kuropatkina stoi koło Liaotiesanu, naprzeciw wojsk generała Kuroki. Dzieli ich tylko rzeka i dolina. — Berliński *Local Anzeiger* donosi, że Kuropatkin zdecydował się przyjąć bitwę pod Dasziczao, aby powstrzymać dalszy pochód Japończyków.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Z Władywostoku.

Władywostok. *Wostocznyj Wiestnik* przestaje z dniem dzisiejszym wychodzić z powodu braku papieru. W ostatnim czasie dziennik drukowano na szarym papierze do pakowania.

Konfiskata okrętu.

Petersburg. (Tel. wł.). Sąd morski w Władywostoku uznał konfiskatę angielskiego okrętu „Cheltenham" za usprawiedliwioną. Statek ów, zabrany na pełnem morzu przez władywostocką ekskadrę podczas ostatniej jej wycieczki, wiózł kontrabandę wojenną dla Japończyków.

Petersburg. (Tel. wł.). Z Władywostoku donoszą, że na zabranym okręcie angielskim „Cheltenham" znajdowało się tylko czteru Anglików, mianowicie: kapitan, mechanik i dwu oficerów, resztę zaś załogi stanowili marynarze Niemcy, którzy w chwili, kiedy z krążownika „Gromobój" oświadczono im, że okręt wzięty został do niewoli, przyjęli tę wiadomość okrzykami „Hurra!"

Z Portu Artura.

Paryż. (Tel. wł.) *Matin* donosi z Petersburga: Telegram z Mukdenu, którego cenzura rosyjska nie przepuściła, opisuje położenie Rosjan w Porcie Artura jako bardzo złe. To samo pismo donosi, że wczoraj Japończycy zajęli najważniejsze forty o 3 mile od Portu Artura.

Z placu boju.

Londyn. Doniesienie Biura Reutera z Tokio: Słychać, że Japończycy obsadzili Inkas bez oporu.

Rzekome straty japońskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Znikąd nie ma potwierdzenia wiadomości o olbrzymiej klęsce, jaką mieli ponieść Japończycy pod Portem Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Wszystkie dzienniki stwierdzają, iż nieprawdziwą jest wiadomość o wielkich stratach Japończyków.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Stambuł. Ambasadorowie nadesłali dziś Porcie notę z protestem przeciw stosowaniu nowej ustawy stemplowej do poddanych swoich państw. Ambasadorowie czekają na instrukcje swoich rządów.

Białogród. (Tel. wł.) W okolicy Palanki przyszło do walki między bandami bułgarskiemi a 4 bataljonami piechoty tureckiej. Bandy bułgarskie zostały na głowę pobite.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

O seminarja na Śląsku.

Opawa. (Tel. wł.). W ratuszu odbyło się dziś zgromadzenie 19 niemieckich posłów śląskich do sejmu i rady państwa. Uchwalono żądać bezzwłocznego cofnięcia rozporządzenia co do utrakwizacji seminarjów nauczycielskich w Opawie i Cieszynie. W tym celu uda się deputacja posłów do prezydenta kraju hr. Thuna i do ministrów dra Koerbera i dra Hartla.

Na piątek zwołane jest powiatowe zgromadzenie ludowe do Opawy, na niedzielę do Cieszyna, Na obu ma być uchwalony protest przeciw utrakwizacji.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W węgierskiej izbie posłów interpelował dziś poseł Olay w sprawie gwałtu, popełnionego rzekomo przez porucznika Fryderyka Kersta na kupcu Dezyderym Rebaju, którego miano przemocą zaciągać do koszar, a następnie gwałtem wydalić.

Prezes gabinetu oświadczył, że sprawę tę zbada i wynik poda do wiadomości izby.

Śmierć Krügera.

Clarens. (W kantonie Waadt). Były prezydent Transwaalu Krüger umarł dziś w nocy.

(Zmarły ubiegłej nocy prezydent Stefan Jan Paweł Krüger urodził się w roku 1825 w Colesberg, kolonji przylądkowej i jako chłopiec 12-letni odbył razem z rodzicami ów wielki „treck", który Boerów poprowadził ku Natalowi, skąd następnie przeszli do Oranji, w końcu do Transwaalu; w 16 roku życia był już asystentem „veldkorneta" tj. chorążego oddziału, wkrótce zaś awansował na to stanowisko, na którem zwrócił uwagę współziomków. Za czasów prezydentury Burgersa należał do członków rady wykonawczej. Po aneksji kraju przez rząd angielski udał się z Jorissenem do Londynu, aby wpłynąć na odwołanie tego kroku, lecz nie zdziałał nic. Niezrażony tem, po raz drugi udaje się Krüger do Londynu w r. 1878 w towarzystwie Jouberta i Boka. Celem podróży było przedłożenie rządowi angielskiemu postanowienia zapadłego na zgromadzeniu ludowem w Doornfontain, lecz i ta misja nie powiodła się.

W wypadkach, które następnie się działy, w tej ustawicznej walce, jaką Boerowie toczyli z potęgą wielkobrytańską, Krüger, oddany całą duszą dobru i sprawom ojczyzny odgrywał zawsze pierwszorzędną rolę. Kiedy zaś Boerowie powstali w r. 1880, ażeby zrzucić jarzmo angielskie i wywalczyć niepodległość, na czele ruchu stanęli Joubert, Pretorius i Krüger, który po szczęśliwem ukończeniu wojny obrany został przezydeniem w r. 1882 9431 głosami przeciw 1183 głosom, które padły na kontrkandydata gen. Jouberta.

Przy następnych wyborach w r. 1888 Krüger otrzymał także większość. Dwukrotnie jeszcze z woli narodu zasiadał na krześle prezydenta rzeczypospolitej. Wprawdzie przy wyborach 1898 zachodziła poważna obawa czy stary prezydent zwycięży, ale okazała się ona płonną, a Krüger przeszedł po raz czwarty.

Zasługi jego około dobra kraju są wielkie. Pierwsze linje kolejowe zawdzięczają energji jego i opiece swe istnienie.

A jego to polityka finansowa spowodowała ten wzrost kopalni, jaki stał się powodem ostatniej wojny. Z państwem niemieckiem zawarł traktat handlowy, stanowczo zaś opierał się utworzeniu związku celnego pomiędzy wszystkiemi państwami Afryki południowej.

Tymczasem partja reformatorska, a z nią rząd angielski nie wyrzekł się swych planów, chociaż nieudała wyprawa dra Jamesona wzmocniła stanowisko Transwaalu skutkiem zawarcia z Oranją traktatu zaczepno odpornego.

Wreszcie po długich układach o prawo zwierzchnictwa Anglji nad Transwaalem, nastąpiło 11 października 1889 to, czego wszyscy się spodziewali — zerwanie dyplomatycznych stosunków.

W wojnie Krüger osobistego udziału nie brał, ponieważ nie pozwalał mu na to wiek. Mimo to szeregiem odezw i proklamacyj podniecał ducha wojsk, a wreszcie we wrześniu 1900 r. opuścił ojczyznę, by jak zaznacza odezwa z 10 września z Nelspruit — „poprzeć sprawę ojczyzny". Odbył więc długą pielgrzymkę po Europie i jej stolicach, która nie została dodatnimi skutkami uwieńczona).

Clarens. Prezydent Transwaalu Krüger mieszkał tutaj od 24 maja. Przez cały czas swego pobytu wyjechał tylko raz na spacer. Przeważnie przebywał w pokoju lub na terasie. W sobotę uczuł się niezdrów, a w poniedziałek stwierdzili lekarze zapalenie płuc. Krüger stracił w poniedziałek przytomność.

Przed śmiercią wyraził zmarły prezydent kilkakrotnie życzenie, aby go pochowano w Transwaalu obok małżonki.

Strejki.

Londyn. Trustowi mięsnemu, który dostarcza mięsa Anglji, grozi strejk. 50.000 ludzi już zastrejkowało, reszta zastrejkuje jutro, tak, iż Anglja pozostanie zupełnie bez mięsa.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Jak słychać, sekretarz stanu Merry del Val wezwał biskupa w Laval, aby pod grozą kar dyscyplinarnych podał się w przeciągu 20 dni do dymisji. Rząd jednak francuski zakazał ponownie biskupowi opuszczać stanowisko. Zarządzenie Watykanu przeciw biskupowi zostało spowodowane, jak słychać, prośbą, podpisaną przez 52 deputowanych, członków rady municypalnej departamentu, w którym oskarżają biskupa, że odmawia niesekularyzowanym Jezuitom praw duchownych.

Paryż. Według prywatnych doniesień z Tokio, obligacje wydane przez Tow. kolejowe budowy kolei Seoul-Fuzan w sumie 3 miljonów yenów zostały w zupełności nabyte przez rząd japoński.

Strejki robotników naftowych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Borysław. Wczorajszy dzień i dzisiejsza noc przeszły spokojnie. Nieznaczny pożar, który wybuchł wskutek nieostrożności w drewnianej szopie, został szybko ugaszony. Co do pertraktacyj między pracodawcami a robotnikami należy zaznaczyć, że pracodawcy oświadczyli gotowość porozumiewania się wyłącznie z przedstawicielami miejscowych robotników, wybranymi z pomiędzy nich wedle poszczególnych szybów. To stanowisko pracodawców było rozpatrywane na zgromadzeniu robotników, które się odbyło wczoraj wieczór. Po przemówieniach posła Daszyńskiego i innych, uchwalono odrzucić te propozycje pracodawców i uważać dotychczasowy komitet strejkowy za jedyną reprezentację robotniczą. Zgromadzenie miało przebieg spokojny.

Wczoraj bawił w Borysławiu namiestnik, informował się o sytuacji, badał zarządzenia, wydane dla zabezpieczenia bezpieczeństwa i przyjął deputację przedsiębiorców jakoteż deputację robotników. Wieczór wrócił namiestnik do Lwowa.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 27 „Bluszczu".

KRONIKA.

Lwów 14 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota +20 R Pogoda.

Z politechniki. P. Włodzimierz Janowski złożył na wydziale inżynierji II egzamin państwowy.

= **Subwencje.** Magistrat uchwalił wypłacić na rok bieżący subwencje następującym instytucjom: Tow. szkoły ludowej dla szkoły analfabetów 400 koron, Czytelni akademickiej w Leoben 200 k., „Gwieździe" 200 k., „Echu" 400 k., Tow. dziennikarzy polskich 400 k., tow. „Jad Charusim" 100 k., „Wspólności" 200 k., Tow. sług 400 k., „Rodzinie" 200 k., Tow. chowu drobiu na urządzenie dorocznej wystawy 100 k., Tow. mieszczan lwowskich pod wezwaniem błog. Jana z Dukli 500 k.

Na rok 1905 uchwalono wstawić do budżetu 200 k. dla Tow. tatrzańskiego i 200 k. dla Czytelni akademickiej w Krakowie na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego; koszt ogólny sprowadzenia zwłok wieszcza obliczono na 15.000 koron.

Odmownie załatwił magistrat prośby o subwencje: Towarzystwa szkoły nauk politycznych i komitetu budowy kościoła w Putiatyńcach.

= **Ruch budowlany.** Wczoraj udzielił magistrat lwowski znów wiele koncesyj budowlanych. Ożywiający się ruch budowlany i oddawanie do zamieszkania kamienic, wybudowanych w roku zeszłym, przynosi już swe skutki: oto zwłaszcza większych mieszkań, począwszy od 4 pokoi, jest obecnie bardzo wiele próżnych, a dzięki temu i cena mieszkań po półrocznej h a u s s i e znów spada do umiarkowanej.

Prócz tych, które już dawniej otrzymały konsens budowlany, rozpoczną się w bieżącym sezonie następujące budowle: przy ul. Polnej (hr. Mycielski) 1-piętrowy budynek dla mleczarni przeworskiej; przy ul. św. Zofji, willa p. Lachowskiego; w dzielnicy IV dom parterowy p. Stróżaka; przy ul. Supińskiego dwa dwupiętrowe domy p. Cybulskiego; przy ul. Owocowej 1-piętrowy dom p. Uricha, na Sobieszczyźnie wille p. Jossego; w dzielnicy IV parterowe oficyny p. Okornickiej. Nadto zgłoszono kilka demolacyj już opróżnionych domów, w miejsce których jeszcze w tym miesiącu rozpoczną się nowe budowle.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza we Lwowie. Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego, odbyte dnia 10 lipca 1904 wybrało przewodniczącym p. O. Dawida, zastępcą p. Rzemienieckiego, skarbnikiem p. S. Rozmuskiego, sekretarzem p. S. Wojnarowskiego. Nadto wybrano 5 członków zarządu, 4 delegatów na zjazd ogólny towarzystwa i 3 członków komisji rewizyjnej.

Wyjazd kolonji wakacyjnej. Towarzystwo pedagogiczne zawiadamia interesowanych, że wyjazd uczniów przyjętych na I serję kolonji wakacyjnej chłopców w Hucie korostowskiej nastąpi dnia 16 lipca w sobotę o godzinie 7

---

(50)

Pod krzyżem.

Cóż miałem robić? musiałem się poddać! Zresztą widziałem sam, że Ada miała słuszność. Ellen nie mogła się jeszcze przyzwyczaić do zmiany zaszłej w stosunku do mnie. Kiedy byliśmy sami, stawała się jeszcze bardziej nieśmiałą niż zwykle, a czułości moich obawiała się jak ognia, tak jakby dziewiczym instynktem wiedziona, wroga widziała w mężczyźnie, którego ofiarą prędzej czy później dziewiczość jej stać się miała. Ta walka między mężczyzną, który pożąda, a kobietą, która mu się opiera, stara jest jak świat. Dopiero zupełne poddanie się kobiety sprowadza wyzwolenie dla obojga... dopiero wtenczas miłość zastępuje miejsce odwiecznego antagonizmu. I w nas wrzała ta prastara nieprzyjaźń... Nie zgadzaliśmy się w niczem, kłóciliśmy się bez powodu, ostre słowa zamienial!... wszystko dla tego, że ja pożądając jej, nie mogłem jej posiąść, a ona to czuła, a poddać się nie chciała.

Matka i Ada, których uwagi nasze częste nieporozumienia ujść nie mogły, stawały zawsze po mojej stronie. Mama, bo mi ślepo ufała, a Ada dlatego, że głębiej patrząc chciała siostrę przed grożącem jej niebezpieczeństwem ostrzedz.

* * *

Raz przyszedłszy o zwykłej porze, zastałem tylko Adę. Poprzedniego wieczora rozeszliśmy się z Ellą po gwałtownej sprzeczce i moja pani nie okazała się wcale, wymówiwszy się przez służącą bolem głowy. Wzruszyłem tylko ramionami, natomiast Ada na serjo zła była na siostrę.

— Ellen źle postępuje — rzekła — dziś już przemawiałam jej do sumienia, ale bez skutku. Wierz mi, mówiłam jej i dla ciebie będzie lepiej, gdy zanadto nie przeciągniesz struny. Jak długo mężczyzna jest w nas zakochany, tak długo wiele jest w stanie znieść. Ale przez to nie mniej boleśnie odczuwa każde upokorzenie i chociaż milczy zapomnieć o niem nie może. Czy nie tak? — Nic na to nie odpowiedziałem, ale po chwili zapytałem:

— I cóż ona na to?

— Głupia dziewczyna! — Powiedziała, że jak ci się to nie podoba, to potrzebujesz to tylko powiedzieć... Na to rozgniewałam się. Cicho bądź... wiesz dobrze, że mu się wszystko podoba... bo cię kocha bez pamięci. Ale co za zadowolenie znajdujesz w tem, aby jemu i sobie czasy narzeczeństwa zatruć? Nie bądźże taką niedorzeczną... przecież on ciebie tak kocha! I czy wiesz co mi na to odpowiedziała?

— Nie, Ado, on mnie nie kocha. To nie jest miłość... gdyby mógł, porzuciłby mnie pewnie...

Przerwałem jej z uśmiechem: — Tak... jest w tem pewna racja... Gdybym mógł o niej zapomnieć...

Umilkłem, patrząc chmurnie przed siebie.

— Tego nie powinieneś nietylko mówić, ale nawet myśleć — rzekła przykro dotknięta Ada. — Wszyscy zakochani sprzeczają się. Nie trzeba tego znowu brać tak tragicznie. Bądźże rozsądnym. Czego się właściwie martwisz? Narzeczeństwo to najpiękniejsza epoka w życiu człowieka.

Tego było mi już za dużo. — Ślicznie dziękuję! zawołałem. — Jeśli to nazywasz najpiękniejszą epoką w mojem życiu, to palnę sobie w łeb jeszcze dzisiaj.

— Chyba jesteś niespełna rozumu Eugenjuszu — rzekła Ada, patrząc na mnie wielkiemi oczyma.

— Być może. Ale już innym nie będę; na to jestem za stary. A jeśli narzeczonych nazywasz zakochanemi to się na to także zgodzić nie mogę. Co może młoda dziewczyna wiedzieć o miłości! O prawdziwej miłości mówić tylko mogą mężczyzna i kobieta! Przyjrzyj się tylko stosunkom takiej młodej panny z mężczyzną. Po pierwsze nie zna go... nie zna jego potęgi i dlatego bawi się nim jak dziecko zabawką, siły swoich wdzięków na nim próbuje i dokucza mu ile może... Prawdziwa miłość to zupełne zjednoczenie, zlanie się dwóch istot. Innej miłości nie ma, w inną nie wierzę. I dopiero kobieta, która się mężczyźnie duszą i ciałem odda wie co jest miłość.

— Nie wątpisz chyba o tem, że Ellen cię kocha.

— Pokocha mnie dopiero jak zostanie moją żoną. Dziewczyna taka jak Ellen pokocha tylko tego mężczyznę, który opór jej złamie — dopóki to nie nastąpi uważać mnie będzie za swego wroga.

— Jeśli tak sądzisz to powinieneś być dla niej pobłażliwym. W takim razie ona nie jest odpowiedzialną za to co czyni. Bądź więc mądrzejszy od tego głupiego dzieciaka i idź się z nią pogódź. Dobrze?

(Ciąg dalszy nastąpi).

rano z dworca głównego. Koloniści zgłoszą się u kierownika kolonji w poczekalni III kl.

Wycieczka wakacyjna. Święto wakacji, to czas radości i wesela, zapowiedź przyjemności niezliczonych i nieprzewidzianych. Zacznijmy więc czas ten wesoło i zanim rozpierzchniemy się na wsze strony świata, zbierzmy się jeszcze raz w niedzielę dnia 17 lipca br. w lesie w Zimnej Wodzie, gdzie wielkie to święto wakacji młodzież akademicka będzie wesoło obchodzić. Niech nie braknie tam maluczkich, ni studentów do gier i zawodów, młodzieńców i dziewic do tańca, a starszych do radowania się z zabawy młodzi, wszystkich i wszystko pociągającej. Niech zabrzmią w tym dniu drzewa i rozniosą w dal pieśń młodych i swobodnych piersi. W ten sposób połączymy *utile cum dulci*, bo i sami dzień ten wesoło spędzimy i przyczynimy się do dopięcia celów przyświecających „Bratniej pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej, która tę zabawę urządza.

Do widzenia zatem w niedzielę w Zimnej Wodzie. Ze Lwowa odjeżdżamy o godzinie 3·30 popołudniu wedle czasu kolejowego.

Pielgrzymka do Leżajska ku uczczeniu 50 rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia wyruszy ze Lwowa dnia 4 sierpnia o godzinie 8 rano pod przewodnictwem dyrektora komitetu o. Aleksego Klajewicza. Pielgrzymkę urządzają Tercjarze i Tercjarki III zakonu św. Franciszka. Dyrekcja kolei przyznała znaczne zniżki, tak, że bilet tam i napowrót kosztować będzie III klasa 5 kor., a druga klasa 9 kor., oczywiście, jeżeli liczba pielgrzymów wynosić będzie 375 osób, ponieważ pod tym warunkiem dyrekcja kolei dała zniżkę. Powrót do Lwowa w sobotę 6 sierpnia o godzinie 8. Bilety otrzymać będzie można od dnia 17 bm. do 25 bm włącznie w zakrystji kościoła OO. Bernardynów.

Echa defraudacji K. Żelaszkiewicza. Onegaj odbyło się wspólne posiedzenie zarządu stowarzyszenia budowniczych i delegatów kasy chory robotników budowlanych. W rezultacie uchwalono kasę tę przyjąć pod zarząd stowarzyszenia budowniczych i objąć wszystkie jej zobowiązania.

Zguba. W biurze inspekcji policyjnej zjawił się dziś w godzinach porannych woźnica dorożki nr. 315, przedkładając znaleziony na siedzeniu powozu pugilares, zawierający 192 koron i złoty dukat. Pugilares pozostawił jeden z gości, prawdopodobnie ksiądz.

Z naszych zdrojowisk. W Rymanowie według ostatniej listy kąpielowej, bawiło na kuracji do dnia 10 lipca 1017 gości (401 rodzin).

Straszny wypadek. Nauczyciel gimnazjum I w Przemyślu Gwido Hass, zamieszkały pod l. 7 przy ulicy Cichej preparując onegdaj rano w swem prywatnem pomieszkaniu ognie sztuczne przy pomocy dwóch uczniów z klasy II obchodził się tak nieostrożnie przy mieszaniu materji wybuchowych, a to: fosforu amorficznego z licopodium, że nastąpiła eksplozja tak silna, że prawa dłoń nieszczęśliwego rozerwaną została w strzępy, lewa ręka silnie skaleczona, nadto utracił on słuch, chłopcy obaj zbiegli ogłuszeni nie poniósłszy żadnych obrażeń. Na wieść o wypadku przybyło natychmiast 3 lekarzy, którzy zaopatrzywszy nieszczęśliwego zarządzili odstawienie go do szpitala, gdzie mu dłoń odjęto. Jak silny był wybuch dowodzi fakt, iż biórko na którym nieszczęśliwy robił mieszaninę strzaskane zostało, szyby z okna wyleciały na ulicę, obrazy na ścianie uszkodzone; detonację słyszano przy ulicy Dobromilskiej i ulicy Dworskiego.

Ślub. W Miłosławiu, w pięknej rezydencji pp. Józefowstwa Kościelskich odbył się w tych dniach ślub córki ich, Emilji, z panem Tomisławem Jędrzejowiczem, synem pp. Józefa i Anny z Obertyńskich Jędrzejowiczów, właścicielem dóbr ziemskich w Galicji. W godach weselnych uczestniczyło liczne grono rodzin i przyjaciół obu łączących się rodzin, a w ich liczbie wiele osób, przybyłych z Warszawy.

Praktyczne rozporządzenie. W Poznaniu wyszło rozporządzenie, zabraniające oberżystom, restauratorom i t. d. sprzedawania wódki i okowity od 1 kwietnia do końca września od 10 wieczór aż do 7 rano, a od 1 października do końca marca aż do 8 rano. Przepis ten nie odnosi się do osób, nocujących w oberżach. Okowitę denaturowaną wolno sprzedawać jak dotychczas. Kto wykroczy przeciwko powyższemu przekroczeniu, naraża się na 30 marek grzywny.

Pierwsze skutki noweli o osadnictwie. Czytamy w *Orędowniku:* Właściciel Jan Augustyniak nabył w Kotowie w Poznańskiem od Banku parcelacyjnego grunt i pobudował na nim za pozwoleniem władzy domostwo. Na wniosek swój o odebranie budynku przez władzę, celem zabezpieczenia od ognia, odebrał odpowiedź od król. komisarza z Komornik tej treści, że konsens budowlany jest cofnięty, a dalsza budowa zakazana, aż do tej pory, gdy Bank parcelacyjny poda wniosek do wydziału powiatowego o urządzenie osady i otrzyma na to pozwolenie. Za niezastosowanie się do tego rozporządzenia, zagrożona jest kara 60 m. lub 6 dni aresztu.

Nowela o osadnictwie nie ma jeszcze sankcji, a już miał komisarz obwodowy w tych dni ch na konferencji sołtysów w Włoszakowicach o niej wykład. Mianowicie musi każdy nabywca gospodarstwa o kupnie sołtysowi donieść, względnie sołtys sam o tem się dowiedzieć. Sołtys zaś jest obowiązany spisać protokół i wybadać nabawcę o nazwisko, narodowość i t. d. Spisany raport jest sołtys obowiązany natychmiast policji posłać do dyspozycji.

Rozszarpany przez psy. Donoszą z Łodzi: W ubiegłą sobotę w nocy Antoni Jacek 31-letni były robotnik fabryczny, oddawna już pozostający bez zajęcia i mieszkania, schronił się na posesję Abta, położonej przy ul. Milszej l. 55. Tu też upatrzywszy sobie zaciszny kącik, położył się i niebawem zasnął głęboko. O godz. 11 wytropiły go psy podwórzowe, spuszczone z łańcuchów i poczęły się pastwić nad śpiącym. Jacek nie zdołał im się obronić, to też rozwścieczone zwierzęta poszarpały go w straszny sposób. Jacka w agonji odwieziono do szpitala.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował radcą rachunkowego w ministerstwie skarbu Józefa Nentwiega radcą sekcyjnym.

Sprawa kradzieży na kolejach. Kraków. (Tel. pryw.) Według nadesłanych tu z Wiednia wiadomości, najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny, zatwierdzając wyrok, co do zasądzonych za kradzieże kolejowe starszych konduktorów Pilawskiego i Skrzyszowskiego, zniżył karę Średniawskiemu z 5 na 4 lata, a podwyższył karę Feliksowi Moczulskiemu, który udawał obłąkanego, z 5 miesięcy do 1 roku.

Defraudacje w Tow. kred. rękodzielników. Kraków. (Tel. pryw.) Tutejszy wyższy sąd nie przychylił się do wniosku prokuratorji państwa o delegowanie trybunału przysięgłych w Wadowicach dla przeprowadzenia rozprawy karnej, przeciw Müllerowi i Barce, o defraudacje w krakowskiem Tow. kredyt. rękodzielników i przemysłowców. Wobec tego rozprawa odbędzie się we wrześniu przed krakowskim trybunałem przysięgłyc.

Wielki pożar. Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś rano koło godziny 10 wybuchł tu pożar w tzw. „Domu kanoników“ przy Stephansplatz, naprzeciw kościoła św. Szczepana. Front tego domu wychodzi na trzy ulice, mianowicie: na Stephansplatz, na Rothenturmstrasse i na Wollzeile. Mieszka w nim arcybiskup wiedeński ks. Karol Gruscha i wszyscy kanonicy św. Szczepana, a nadto przeszło 300 rodzin. Nadto znajduje się tam kilkadziesiąt sklepów. Dziesiątki tysięcy ludzi przypatruje się tej strasznej katastrofie. — Wszystkie ulice, prowadzące do owego domu są zamknięte przez wojsko i policję. Ratunek jest bardzo trudny, zwłaszcza od strony ulicy Wollzeile, która jest nadzwyczaj ciasną. Ogień przeżarł już dach i ogarnął większą część mieszkań.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 14 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 9·16 do 9·17; żyto na październik 6·79 do do 6·80, owies na październik 6·58 do 6·59; kukurydza na lipiec 5·48 do 5·49 na sierpień od 5·56 do 5·57, na maj 1905 5·89 do 5·90; Rzepak na sierpień od 10·45 do 10·55 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 14 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 640·25. Akcje węg. Zakł. kred. 751·50, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 516·50 Akcje Laenderbanku 424·90 Akcje Bankvereinu, 513·50, Akcje Bodencredit 930·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 638·50, Akcje kolei południ. 81·50, Kolei Elbethal 424·—, Acje kolei Północnej 5490, Akcje kolei Czerniowieckiej 574·50 Akcje Alpiny 427·25, Akcje Rima Muranji 493·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2210·—, Akcje fabryki broni 489·—, Akcje tureckie tytoniowe 343·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1033, Oblig. węg. Indemn. 97·65, Renta majowa 99·45, Austr. renta koron. 99·30, Węgierska renta kor. 97·10, 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·40, Losy tureckie 128·25, Marki 117·40, Ruble 253·—

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.